Nr 26. Kraków, Sroda 2 Lutego 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają ***bezpłatnie*** *początek drukującej się u nas, konkursowej powieści* ***Emmy Jeleńskiej*** *p. t.*

„Panienka“.

Kraków, 1 lutego.

Wczorajsze rozprawy w Sejmie naszym nad stanem szkół średnich wywołały ożywioną dyskusyę, świadczącą, jak liczne i uzasadnione żądania ma kraj do obecnego zarządu naszego szkolnictwa. Jedno żądanie jednak przebijało, jako najsilniej akcentowane, ze wszystkich przemówień, mianowicie, aby wykształcenie i wychowanie, jakie młodzież w szkole pobiera, miało więcej narodowy charakter, niż darzy nim swoich wychowańców dzisiejsza szkoła średnia w Galicyi. Poważny głos przestrogi odezwał się w tej kwestyi z ust księcia Jerzego Czartoryskiego, który przypomniał, że system zbytniej ścisłości w kontrolowaniu usposobienia młodzieży doprowadził do tego, że skierowała ona swoje sympatye w kierunku socyalistycznym, gdy jej zabroniono „demonstracyj“ patryotycznych.

I wielką miał racyę ks. Czartoryski, przypominając rządzącemu stronnictwu i Radzie szkolnej ten wielki błąd w wychowaniu młodych pokoleń. Cóż to mówić? Cały system nauki zmierzał i zmierza dzisiaj u nas do tego, aby z uczniów zrobić dobrych „Austryaków“, aby z nich wytworzyć zastępy zjadaczy powszedniego chleba, ale nie ludzi samodzielnej myśli i szlachetnego serca. Praw natury jednak nawet szablon austryacki pokonać nie zdoła. Polak, czy Rusin, szuka ideałów w najbliższem swojem otoczeniu i wpierw musi wyrobić w sobie poczucie narodowe, zanim zrozumie potrzebę swej przynależności państwowej. Zarządowi szkół zdaje się, że wynalazł nowy jakiś patryotyzm prawno państwowy i ten patryotyzm może, za pośrednictwem *ad hoc* wykutych podręczników szkolnych, zaszczepiać uczniom tak, jak za pomocą limfy szczepi się ospę. Tymczasem eksperyment ten czysto teoretyczny nie doprowadził do zamierzonego celu, a skierował młodzież tam, gdzie jej ani rząd, ani kraj widzieć nie chciały.

Do wpojenia w młodzież przekonania, że z przynależnością do państwa austryackiego łączyć powinna swoje polityczne zapatrywania, dążyć należało i należy właśnie drogą obudzenia poczucia narodowego. Więc najpierw młodzież poznać powinna i ukochać dzieje własnego narodu, odczuć jego cierpienia i tryumfy, a potem dopiero powiedzieć jej można, że interes tego narodu, do którego ona należy, i interes kraju, w którym żyć musi, wymagają, aby praca dla przyszłości narodu tego i kraju odbywała się na prawnym gruncie konstytucyjnego państwa austryackiego. „Austryakiem“ nie rodzi się Polak, ani Rusin; on przychodzi na świat dzieckiem swojego narodu i to jemu trzeba powiedzieć i przyznać, bo w razie przeciwnym zatraci swoje poczucie narodowe, a nie przyswoiwszy sobie gwałtem i niezręcznie narzucanej mu idei prawno-państwowej, pójdzie, w przekonaniach swoich, w kierunku międzynarodowym. Nie patryotyzm austryacki, lecz indyferentyzm narodowy, zgubny dla państwa i kraju, może być następstwem takiego wtłaczania polityki w system szkolny. Bo nie jest „polityką“, gdy się mówi uczniowi, że on jest Polakiem i Polakiem być winien wśród wszelkich warunków; uczeń z tem przekonaniem przyszedł do szkoły, ono drzemie w jego duszy, a jedno ciepłe słowo nauczyciela budzi je i powołuje do życia; ale wprowadzaniem „polityki“, jako produktu ludzkiego wymysłu, jest, gdy się starannie omija zadanie budzenia ducha polskiego, narodowego, a narzuca się uczniom przekonania, które dla pojęć ich są obce, nie obchodzą ich jako takie, i z czasem dopiero, w drodze właściwej, zdobyć sobie mogą do nich przystęp.

Mamy nauczycieli, którzy w ten sposób pojmują swoją pedagogiczną działalność, lecz staje im na przeszkodzie system, narzucany z Wiednia, a bezkrytycznie i z lekkiem sercem przyjmowany przez Radę szkolną. „Pod płaszczykiem patryotyzmu narodowego — mówił wczoraj wice prezydent Rady szkolnej — szerzy się często agitacya, w ustach ma się patryotyzm, a w sercu nienawiść“. Więc dlatego, że patryotyzm może przybrać znamiona agitacyi, najlepiej go nie budzić! A czemże, jeśli nie agitacyą, tylko inną, jest właśnie gaszenie tego patryotyzmu? Zaiste słowa powyższe mógłby tak dobrze wygłosić minister Bosse w Sejmie pruskim, jak uczynił to wczoraj poseł Bobrzyński w Sejmie galicyjskim.

Było też zupełnie słuszne żądanie włościanina Wójcika, poparte przez posła Rottera, aby uczono przedewszystkiem „historyi polskiej“ a nie „historyi kraju rodzinnego“, i aby ta nauka była przedmiotem obowiązkowym. Płonne były skrupuły ks. Czartoryskiego, że Rusini w takim razie mogliby się domagać nauki „historyi ruskiej“. Faktem jest, że to, czego się dzisiaj uczy młodzież nasza pod wstydliwą nazwą „historyi kraju rodzinnego“ jest historyą Polski, bo niczem innem być nie może, skoro tak jedna, jak druga część Galicyi, były od wieków integralnemi częściami rzeczypospolitej polskiej. Więc Rusin musi się uczyć historyi polskiej, jeśli chce się dowiedzieć, czem była Ruś, Polak nie może nie wiedzieć o Rusi, jeśli ma zdobyć sobie znajomość ojczystych dziejów.

Jest rzeczą ubolewania godną, że mimo poważnych głosów ostrzeżeń, system nauki w naszych szkołach średnich, w jawnej zostaje sprzeczności z uprawnionemi żądaniami kraju.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 31 stycznia.

Ręka w rękę z ustawą, dotyczącą funduszu kolonizacyjnego, ma iść rewizya, w duchu antipolskim, ustawy o stowarzyszeniach i o języku urzędowym. Ta podwójna akcya antipolska przeprowadzona ma być jednakże nie w Sejmie, w drodze ustawodawczej, lecz oprzeć się ma na wyroku sądowym.

W pamięci jeszcze zapewne macie wyrok najwyższego Trybunału administracyjnego, który przyznał racyę Polakom, gdy wzbraniali się dostarczyć władzom tekstu niemieckiego deklamacyj, przedstawień teatralnych i t. d. Pomimo, że wyrok ten zapadł tak niedawno, bo zaledwie w lecie roku zeszłego, już pokryto go zapomnieniem i policya zamierza, jak się zdaje, ponownie gospodarować po swojemu, aby doprowadzić znów do sądowego rozpatrzenia sprawy.

Charakterystyczny fakt podają w tej sprawie polskie pisma poznańskie. W Prusach zachodnich, w Starej Kiszewie, miał się odbyć teatr amatorski. Jeden z organizatorów, na którym ciężył obowiązek załatwienia tej rzeczy z policyą, doniósł o tem w formie przewidzianej prawem i dołączył w polskim oryginale tekst przeznaczonej na przedstawienia sztuczki p. t.: „Przed ożenkiem“. Tymczasem władza zwróciła wnioskodawcy jego podanie, żądając niemieckiego tłómaczenia sztuczek i uzasadniając to w ten sposób: Wedle ustawy o języku urzędowym władz, urzędników i korporacyj polskich (z dnia 28 lipca 1876 r.), żądanego pozwolenia udzielić można tylko wtedy, gdy nastąpi dołączenie niemieckiego przekładu komedyjek“.

Jeśli fakt ten wiele daje do myślenia, to nieco wyraźniejszą zapowiedzią nowych prądów antipolskich jest artykuł, który ukazał się w *Deutsche Juristen Zeitung*. Pismo to zostaje w bliskiej styczności ze sferami rządowemi i ministerstwem sprawiedliwości przez pośrednictwo jednego z wydawców swych, dr. Labanda, profesora, który się już starał niejednokrotnie zaskarbić sobie względy rządu i cesarza, faktorując w sprawie spornej kandydatury na tron księstwa Schaumburg Lippe ze szwagrem cesarskim, ks. Adolfem, pomimo że wyrok sądu polubownego odmówił księciu Adolfowi praw do tronu.

Ten prof. Laband jest sobie profesorem, który za order albo z wyższego rozkazu jest w stanie dowieść wszystkiego za pomocą logicznych koziołków i argumentów z pod ciemnej gwiazdy. *Deutsche Juristen Zeitung* tak tedy pisze w ostatnim swym numerze o sprawie języka polskiego na zebraniach publicznych:

„Jakkolwiek rzeczą najnaturalniejszą byłoby, aby zebrania używały języka tego kraju, w którym się odbywają, prawo im wszakże tego nie nakazuje. Niemniej nie zabrania im prawo używania obcego języka, choćby władanie językiem niemieckim mogło im być udowodnione. Choćby nawet używanie obcego języka czyniło polityczną kontrolę niemożliwą lub utrudniało ją, prawo jednak nie zakazuje owego obcego języka, ponieważ w prawie nie zastrzeżono możliwości wystarczającej kontroli dla władz. Jeśli jednak używanie obcego języka na zebraniach miałoby tylko ten cel, aby uniemożliwić dozór urzędnikowi kontrolującemu, to w takim razie fakt używania obcej mowy nie byłby jedynie wykonywaniem zagwarantowanego prawa, przysługującego Towarzystwom i zebraniom, bo w takim razie właściwym celem nie byłoby korzystanie z tego prawa używalności obcego języka, lecz celem byłoby uniemożliwić policyi wykonywanie jej zadania, przewidzianego prawem. Takie obejście prawa o dozorowaniu zebrań musi być uznane za bezprawne. Jeśli prawo pozwala organom policyi dozorować zebrania — to prawu temu sprzeciwiać się musi też wszystko, co mu przeszkadza i czyni je iluzorycznem“.

Z poza tego *Juristen-deutsch* wyziera jedno tylko: chęć takiego skneblowania języka polskiego w kleszcze paragrafów i rozporządzeń, aby nie mógł być używany publicznie. *K.*

Język ruski w szkołach średnich.

Zapewnie już na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu krajowego przyjdą do rozprawy wnioski komisyi szkolnej o wniosku posła Barwińskiego w przedmiocie obowiązkowej nauki obu języków krajowych w szkołach średnich.

Komisya szkolna zgodziła się jednomyślnie na to, że znajomość obu języków krajowych jest pożądana dla obydwu kraj zamieszkujących narodów, a zwłaszcza też dla tych osób, które mają w kraju sprawować obowiązki publiczne. Komisya szkolna postanowiła zalecić Sejmowi przyjęcie na czele swoich uchwał także rezolucyi, w którejby zdanie powyższe jako przekonanie Sejmu zostało wypowiedziane.

Zanim komisya przystąpiła do rozpatrzenia środków, zapomocą których wypadałoby zdążać do rozpowszechnienia znajomości obu języków narodowych w całym kraju, wysłuchała opinii obecnego na posiedzeniu reprezentanta Rady szkolnej krajowej, p. wiceprezydenta Bobrzyńskiego.

Komisya szkolna oświadczyła się stanowczo przeciwko ustanowieniu bezwzględnego przymusu dla nauki drugiego języka krajowego. Komisya pominęła zupełnie prawnicze wątpliwości, jakie wogóle dotąd przeciwko takiemu przymusowi na podstawie art. XIX ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli z różnych stron, a zwłaszcza i ze strony rządu przytaczano. Komisyę skłoniły przedewszystkiem te względy, które podała Rada szkolna krajowa w swojej opinii, tudzież które przytoczyła już komisya szkolna w sprawozdaniu o pierwszym wniosku p. Barwińskiego w r. 1896, a mianowicie: obawa przeciążenia, brak odpowiedniej ilości kwalifikowanych nauczycieli, nareszcie obawa niechęci, jakąby z narażeniem idealnych celów tej nauki mógł obudzić u młodzieży i rodziców przymus bezwzględny. Natomiast biorąc wzgląd na doświadczenie, oraz przykładając do uczniów średnią miarę, komisya mniema, że gdyby się miało poprzestać na nauce czysto nadobowiązkowej, wówczas zdążałoby się do ostatniego celu bardzo powoli. Raczej należy użyć na młodzież i rodziców lekkiego nacisku. Wybrać zatem wypada drogę pośrednią, już w art. V ustawy z d. 22 czerwca 1867 r. przewidzianą, t. j. drogę nauki względnie obowiązkowej.

Istota względnego przymusu polega na tem, że rodzicom zostawia się do woli, czy sobie życzą dla ucznia nauki, czyli nie. Jeżeli jednak zapiszą go na naukę odnośnego przedmiotu z początkiem roku szkolnego, to uczeń obowiązany jest do tej nauki przez cały rok, a klasyfikacya, jaką uzyska z końcem roku z tego przedmiotu, wpływa na wynik ogólnej klasyfikacyi. Lecz i nauki względnie obowiązkowej nie może komisya zalecić dzisiaj już z tym bezwzględnym rygorem, ażeby ona zaraz i wszędzie była ściśle przeprowadzoną. Najprzód bowiem staje temu na razie stanowczo na przeszkodzie brak dostatecznej liczby sił nauczycielskich dla języka ruskiego. A potem być może, że w zachodniej części kraju nie wszędzie lub nie we wszystkich kołach ludności opinia jest już dostatecznie do tego przygotowana, ażeby wartość i korzyści nauki języka ruskiego powszechnie rozumiała i oceniła. Dlatego komisya uznała za właściwe zakreślić powszechne zaprowadzenie nauki języków krajowych w sposób względnie obowiązkowy jako ostateczną metę, do której zdążać należy stopniowo. Tą właśnie drogą stopniową postępuje Rada szkolna krajowa z pomyślnym skutkiem od szeregu lat, jakkolwiek pod tym względem wskazówek szczegółowych od Sejmu nie miała. Zaczęła ona od nauki nadobowiązkowej. Dziś już we wschodniej części kraju zmieniła ją na względnie obowiązkową dla obydwóch języków. Z tą samą przezornością otwiera po kolei coraz więcej szkół w zachodniej części kraju dla języka ruskiego i stara się z materyalnem poparciem rządu o przysporzenie kwalifikowanych sił nauczycielskich. Jest więc istotnie wszelka podstawa do nadziei, że drogą przez Radę szkolną obraną, kraj dojdzie do pożądanego celu.

Co się tyczy samej nauki drugiego języka krajowego, to komisya szkolna sądzi, że nie ma potrzeby obarczać uczniów nauką drugiego języka przez wszystkie klasy szkoły średniej, ani też w wielu godzinach tygodniowo. W kursie lat najwyżej trzech, zwłaszcza zaczynając od tych klas, w których uczeń ma już w ogóle naukę nieco lżejszą, da się ta nauka języka w podstawach swoich dobrze wyłożyć i podać uczniom główny zarys literatury. Nie potrzeba rozszerzać się w zakresie gramatyki tak, jak gdyby chodziło o naukę obcego zupełnie języka.

Rezolucya dalsza, proponowana przez komisyę, ma na oku młodzież polską, która ukończywszy szkołę średnią polską, pragnie dla celów dalszych naukowych, a zwłaszcza w celu wykonywania jakiegoś praktycznego zawodu w tych okolicach kraju, gdzie mieszka ludność obu narodowości, przyswoić sobie praktycznie dokładną znajomość języka ruskiego. Instytucya lektorów, którzyby przy szkołach głównych, tj. w obu uniwersytetach i politechnice, wykładali kursa praktycznego języka ruskiego, może i powinna tę potrzebę zaspokoić i rozszerzenie znajomości języka ruskiego w warstwach wykształconych ludności polskiej przyspieszyć.

Komisya szkolna zalecając Sejmowi do przyjęcia powyżej streszczone wnioski, działa w tem przekonaniu, że proponowany przez nią sposób załatwienia wniosku, który teraz z ruskich kół wyszedł, przyczyni się do umocnienia idei autonomii krajowej. Wykaże on bowiem, że obydwa narody kraj zamieszkujące odczują nietylko prawo ale i obowiązek, potrzeby swojemu krajowi właściwe, a więc i wzajemne stosunki narodowe, załatwiać same między sobą. Drogą do tego celu prowadzącą jest wzajemna wyrozumiałość i sprawiedliwość, oraz kierowanie się równym względem na powszechne dobro wspólnego, im równie drogiego kraju.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 lutego.

W chwili, gdy stosunki czeskie zaczęły się cokolwiek uspokajać, wywołało radykalne stronnictwo nową burzę pomiędzy studentami. Nie-

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

7 (Ciąg dalszy).

Albo ta Sumowiczowa, stara baba, a żyć nie może bez procesów. Darła się całe życie z sąsiadami, teraz drze się z własnemi dziećmi. Wszyscy oni goli, a wiecznie w procesach. At, tałałajstwo! Są jeszcze w dobrach księcia Witgenhofa tu i owdzie dzierżawcy. Porządni nawet ludzie, ale to biedota, obskurne figury. Nikt nie zadaje się z nimi. Tylko ta tutejsza demokratka chce być popularna, więc zaprasza ich do dworu czasem i ugaszcza.

Sądy aptekarskie wydały się jednak Kańskiemu cokolwiek stronnymi. Czyż ani jednej sympatycznej figury nie było w całej okolicy? Ej, chyba podstarzały kawaler patrzał przez czarne okulary na swoje otoczenie. Wkrótce Kański sam zaczął się zapoznawać z sąsiedztwem. Pierwsi wezwali go państwo Moruccy do chorego dziecka. Następnie pan Czesław Muchowiecki sprowadził go dla któregoś z oficyalistów. Leon, rad z rozpoczynającej się praktyki i z przerwy w monotonii miasteczkowego życia, jechał chętnie i leczył z gorliwością.

A po tych pierwszych wizytach nastąpiła przerwa. Przez kilka dni nie zjawił się nikt. Zaczął więc nudzić się, niecierpliwić i tęsknić, zwłaszcza, że nic nie miał już do czytania, a towarzystwo aptekarza mu obrzydło. Wint z pisarzem i z „uradnikiem“ dokuczył mu także, bo obaj grać nie umieli, a kłócili się zawzięcie i wymyślali sobie wzajemnie. Zamknął się w swem mieszkaniu, odpowiadając na wszelkie zaproszenia, że zęby go bolą i nigdzie bywać nie może, a w samotności chodził wzdłuż i wszerz swego salonu i przeklinał złe losy, co go tu zagnały.

— Ładnie mnie urządzili — myślał z gniewem o wuju i o koledze Juszczycu — chyba wściec się wypadnie!

IV.

Wreszcie jednego dnia słońce zaświeciło, ciepły wiatr się zerwał i jakoś odrazu zrobiło się pogodnie. Nie mając nic do roboty, Leon wyruszył na spacer.

Na ulicy miasteczka leżały jeszcze czarne, głębokie kałuże, ale nad rzeką, na wysokim brzegu było sucho zupełnie, a słońce świeciło tak jasno, a taki świeży i pachnący wiatr leciał od łęgów i dalekich lasów, że świat cały wydawał się wesoły i młody. Humor Leona poprawił się odrazu, złe myśli go odstąpiły, jakby je zwiał gdzieś daleko ten ożywczy podmuch. Uszedł brzegiem wiorst parę, ciesząc się pogodą, młodością, zdrowiem i bujnem życiem, które czuł w sobie, i wracał do domu w wesołem usposobieniu, gdy, skręcając na swoją ulicę, ujrzał przed gankiem porządną bryczkę, zaprzężoną w parę koni.

Furman, odziany w ciemną burkę, rozmawiał żywo z jakimś żydkiem, który mu tłómaczył coś i rękami machał, aż na widok Leona przerwał i, wskazując na niego, zawołał:

— A ot, idzie!

Okazało się, że ze dworu przysłano po pana doktora i panienka dała list.

Leon wziął go z rąk furmana.

— A, od panienki... przecie — rzekł, nie myśląc o tem, co mówi, i wszedł do mieszkania, wołając:

— Dobrze, dobrze, zaraz jadę.

Czuł wielkie zadowolenie. W salonie usiadł i obejrzał kopertę. Bilecik pachniał wcale nie stajnią lub chlewami, jak się należało spodziewać po gospodarującej emancypantce, ale bardzo dobremi, modnemi nawet perfumami. „Wielmożny doktor Kański w Hrabowie“.

Pismo było drobne, eleganckie, chwiejne trochę. Wewnątrz, na kartce brystolu, były skreślone te słowa:

„Szanowny Panie!

Uprzejmie proszę o spieszne przybycie do mojej chorej matki. Czekamy z wielkim niepokojem

Jadwiga Wielogrodzka“.

Wstał, poprawił ubranie, zaczesał do góry jasne, rozstrzępione wąsy i, przeglądając się w lustrze, rzucił zadowolonem okiem na swą wysmukłą a barczystą postawę, na kształtną głowę i szerokie czoło, z pod którego patrzały oczy błękitne, przenikliwe i rozumne, a zimne, jak lodowce. Zadowolenie to wyraziło się w uśmiechu, który rozsunął na chwilę tak energicznie zazwyczaj zamknięte jego wargi i błysnął dwoma rzędami zdrowych zębów.

— No, dobrze — rzekł do siebie, — jazda!

Z miasteczka do dworu była niepełna wiorsta drogi. Od starej cerkwi, którą otaczało zarosłe dziko cmentarzysko, aleja lipowa prowadziła aż do bramy. Z obu stron szeroko rozciągnięte, leżały pola dworskie, a za niemi płynęły spokojnie jasne wody Prypeci.

Pałac hrabowski był murowany, piętrowy, z olbrzymim gankiem, opartym na czterech słupach. Dwie, naprzeciw siebie stojące oficyny parterowe tworzyły boki podwórza, osadzonego wysmukłemi topolami.

Dalej ciągnął się aż ku rzece ogród spacerowy, na prawo zabudowania folwarczne, a w głębi ogrodu, nad samą rzeką, śliczna gotycka kaplica. Wszystko to razem miało wygląd poważny, staroświecki, pański prawie, w niczem nie przypominający nowomodnych pałacyków, ani will podmiejskich.

Czuć było, że wieki całe przechodziły tędy i zostawiały po sobie ślady.

— Stylowe — pomyślał Leon, gdy powóz skręcał pod pałac i stary służący, odziany w szaraczkowy kubrak, ukazał się na ganku.

Bryczka stanęła i Leon żwawo z niej wyskoczył, a staruszek, któremu zreumatyzmowane nogi odmawiały posłuszeństwa, udawał, że się spieszy, i kulejąc, schodził ze schodów.

— Niechaj pan doktor pozwoli tędy — rzekł, otwierając ciężkie drzwi wchodowe i wprowadzając Leona do wielkiej sieni, z której schody prowadziły na górę.

Tu zdjął z niego palto i wieszając na jelenich rogach, dodał:

— Nasza panienka bardzo pana doktora wyczekuje.

— A pani dawno chora? — spytał Leon, oglądając się w koło siebie.

— Nasza pani wciąż chora — i suwając nogami, szedł staruszek otwierać drzwi do pokojów, gdy w tem na schodach zaszeleściało i w górze ukazała się drobna, dziewczęca postać, która lekko i szybko zaczęła zbiegać po stopniach.

— Ach, jak to dobrze, że pan przyjechał — zawołała i zbliżyła się do Leona z wyciągniętą ręką do przywitania. — Jestem niespokojna o mamę i bardzo na pana czekałam.

Leon uścisnął tę drobną rączkę, która ginęła w jego szerokiej dłoni, ale nic nie odpowiedział, nie wiedząc, z kim ma do czynienia.

— To pewnie młodsza siostra tamtej — pomyślał i szedł za nią do salonu.

Ona go poprosiła, aby usiadł, a zwróciwszy się do staruszka, rzekła:

— Niech Michałko zaraz pójdzie mamie powiedzieć, że doktor przyjechał.

Stary Michałko znikł za drzwiami, a ona wróciła do gościa.

Salon, w którym się znajdowali, ogromny i wysoki, z widokiem na park i rzekę, zastawiony był staroświeckiemi meblami, krytemi spłowiałym już nieco żółtym adamaszkiem, o wysokich poręczach z rzeźbionego mahoniu. Na ścianach wisiały gęsto obrazy starych mistrzów, między oknami zaś dwa wspaniałe zwierciadła odbijały powtórnie cały pokój.

Był to salon staroświecki, poważny, w którym od wielu lat nie zaprowadzono widać najmniejszej zmiany, gdzie sprzęty stały nieporuszone, z zamiłowaniem utrzymywane we wzorowym porządku; mnóstwo roślin cieplarnianych zapełniało koszyki pod oknami, na stole rzucona robota szydełkowa, kilka rozłożonych gazet, w rogu pokoju zostawiona piłka i bat, stoliczek do szachów, świadczyły o zajęciach i upodobaniach mieszkańców.

Kański, rzuciwszy przelotnie okiem na to wszystko, zwrócił zwrok na pannę, która przysunęła sobie fotel i spokojnie przed nim usiadła. Drobna jej postać wydawała się jeszcze drobniejszą w tym ogromnym fotelu i na tle szerokiego pokoju.

— To młodsza siostra tamtej — powtórzył sobie Kański w myśli i zaczął się rozpytywać o chorą.

Panna podniosła ku niemu świeżą swą, młodą twarzyczkę i patrząc mu prosto w oczy, odpowiadała na pytania i dawała objaśnienia.

(C. d. n.)

dzielny wiec akademicki w Litomierzycach, z początku pokojowo usposobiony, zawrzał natychmiast po pojawieniu się **Wolfa** namiętną walką narodowościową.

Pruski ten agitator wystąpił już z otwartą przyłbicą. „Nie uchodzi — mówił, — aby niemieckie **uniwersytety służyły dalej tak zwanej idei państwowej austryackiej, i aby były urządzone wyłącznie podług szablonu czarno-żółtego**". Innemi słowy, powinny wszechnice austryackie być rozsadnikami germańskiej kultury i przygotowywać Niemców do połączenia się z cesarstwem. I na to wszystko milczał reprezentant rządu, który przecież na tem zgromadzeniu musiał być obecnym. Ciekawi jesteśmy, coby spotkało mowcę Polaka, którby w Prusiech, a nawet i u nas w Austryi podobnych użył zwrotów? Ale w Wiedniu rozpoczęła się widocznie w sferach rządowych walka pomiędzy wpływem teutońskim a austryackim.

Ta sama *Reichswehr,* która niedawno występowała półgębkiem przeciw bar. **Gautschowi**, prowadzi dalej kampanię przeciw namiestnikowi czeskiemu i wydrwiwa poprostu zmiany rządowe, biorąc stronę burszów niemieckich, równocześnie zaś ogłasza rozmowę marszałka Sejmu czeskiego ks. **Lobkovica** z jakimś dziennikarzem węgierskim w sprawie językowej.

Ks. **Lobkovic** zapatruje się na tę kwestyę drażliwą z praktycznej strony i mniema, że stosunki językowe nie dadzą się uregulować wyłącznie ani przez Radę państwa, ani przez Sejmy, ale że każdy z tych czynników konstytucyjnych ma prawo w pewnych wypadkach uchwalać ustawy, normujące używanie tego lub owego języka w pewnych urzędach.

W teoryi wygląda to bardzo pięknie, ale czy buta i zachłanność teutońska zgodziłyby się na zasadę tego rodzaju, o tem powątpiewać należy. Co się tyczy strejku zamierzonego studentów niemieckich, mniemamy, że rząd nie ma powodu kapitulować przed agitacyą radykalną. Jeżeli tym panom nie podobają się stosunki austryackie, to mogą oni szukać i nauki i chleba w cesarstwie niemieckiem. Nie będą przynajmniej w takim razie zabierać miejsca naszej młodzieży, a znajdą tam owo Eldorado, które im w tak ponętnych barwach Wolf maluje. — Zresztą, jeżeli mamy wierzyć doniesieniom wiedeńskiego *Volksblattu* z Pragi, panuje w kołach niemieckich wielkie niezadowolenie z **Wolfa** i z całej jego agitatorskiej działalności. — I zdaje się, że wiadomość ta jest dość prawdopodobna, bo strejkujący studenci zaczynają już apelować do hojności obywateli, sięgają po zapomogi do kieszeń „filistrów", a tu „**hört die Gemüthlichkeit auf**".

Mosk. Wiedomosti zamieściły w jednym z ostatnich numerów list, otrzymany z **Terespola**, siedleckiej gubernii, od starosty miejscowej cerkwi prawosławnej i członków bractwa prawosławnego. Autorowie listu, mówiąc rzekomo o potrzebach miejscowej parafii prawosławnej, w zjadliwy i nienawistny sposób denuncyują księży katolickich, jako buntowników i agitatorów i obrzucają obelżywemi słowy zarówno duchowieństwo, jak i kościół katolicki. Zaznaczyć tu należy, że parafia terespolska zalicza się do tak zw. **upierających się przy unii**, gdyż, według słów samego owego listu, zaledwie czwarta część parafian uznaje się za prawosławną, gdy inni uparcie trzymają się unii. Autorowie listu przypisują to prześladowaniu prawosławia za czasów polskich, oraz „jawnej i tajnej i niewiadomo dlaczego bezkarnej propagandzie księży katolickich" w czasie obecnym.

„Nie są to księża — czytamy w liście — ale rozsiewacze niezgody, nauczyciele fałszu i zdrady, wrogowie prawosławia, całości, pomyślności i wszelkiego powodzenia Rosyi. My, nie wyrzekający się cerkwi prawosławnej parafianie, wierzymy, że prawdziwego kościoła Chrystusowego nie zwycięży nietylko papieska, polska, księża, ale nawet szatańska siła; wierzymy, że do wiadomości rządu carskiego dojdzie kiedyś to, co u nas robią księża polscy, nietylko nasi, ale i za Bugiem, zwłaszcza w Brześciu."

W dalszym ciągu autorowie listu mówią o potrzebie założenia czytelni przy cerkwi, aby drogą nauczania wpłynąć na pogrążonych w „księżem bagnie" parafian, i wzywają pomocy prawosławnych patryotów z rdzennej Rosyi dla zwalczania „bezczelnego wroga".

Takie elukubracye drukują urzędownie bractwa prawosławne, a wpływowy dziennik je zamieszcza, władze zaś cerkiewne i polityczne tolerują podobne bluźnierstwa i obrażanie religii katolickiej, pomimo „dobrych stosunków" panujących pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim.

Z zaboru pruskiego.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentarnego **Koła polskiego** w Berlinie, umyślnie *ad hoc* zwołanem, uchwalono podać do wiadomości publicznej następujący **komunikat**:

„Wyborcy miasta Poznania uchwalili na dniu 12 stycznia rezolucye, które zaopatrzone zostały w **stanowcze żądanie** dla posła Cegielskiego. Wobec tego oświadcza Koło polskie w parlamencie, że tak sformułowanym żądaniom nie może przyznać ani uprawnienia, ani praktycznego znaczenia, ponieważ one sprzeciwiają się utartym zasadom prawa publicznego w każdem państwie konstytucyjnem. Takowe nawet nie mogłyby znaleść należytego zastosowania wobec obowiazujących każdego posła ustaw Koła parlamentarnego.

„Z tego wynika, że podobnie sformułowane **kategoryczne żądania** wyborców na rzeczowe uchwały Koła polskiego rozstrzygającego wpływu wywrzeć nie są w stanie.

„Powyższem oświadczeniem nie wyklucza Koło prawa wyborców do wyrażenia swych życzeń w sprawach publicznych".

Poseł **Cegielski** tymczasem, jak wiadomo, zrzekł się kandydatury przy przyszłych wyborach do parlamentu niemieckiego, za co komitet wyborczy na powiat wschodni poznański wyraża mu uznanie w urzędowem piśmie, do niego wystósowanem, w którem pisze między innemi:

„Dziś, gdy miliony wydają, by ziemię naszą nam zabrać, gdy w szkole dzieci zapominają dźwięków mowy ojczystej, a wrogie żywioły sprzysięgają się, by zagładzić to, co nam święte i drogie, zgoda i jedność winny być siłą naszą w obronie. To też my, zaufaniem wyborców powołani do przeprowadzenia wyborów przyszłych, uważamy na najważniejsze zadanie wszelkich starań dołożyć, by zachować jedność, by w tak ciężkiej doli nie powtórzyły się w okręgu naszym smutne sceny bratniej niezgody, by nie można słusznie nam zarzucić, że stuletnia twarda niedola z wad dawnych nas nie wyleczyła.

„Zrzeczeniem się kandydatury ułatwiasz nam, Jaśnie Wielmożny Panie, to zadanie nasze, bo dajesz przykład, jak własną osobę poświęcić należy dla dobra ogółu".

Z Poznania donoszą, iż przy wyborach uzupełniających do Sejmu pruskiego, w okręgu babimojsko-międzyrzeckim wybrany został Niemiec **Staudy**. Otrzymał on 244, a polski kandydat, ks. Enn, 122 głosów.

Z okręgu tego posłował długie lata słynny **Tiedemann**, jeden z trzech ojców hakatyzmu.

Monopol wódczany w Warszawie.

Znakomity kronikarz Warszawy, feletonista i powieściopisarz Bolesław **Prus**, sprawie zniesienia szynków w Warszawie i zaprowadzenia rządowego monopolu sprzedaży wódki, poświęca następujące, wielce charakterystyczne i ciekawe uwagi:

Szynk możnaby nazwać świątynią wybudowaną djabłu. Zamiast wielkiego ołtarza stoi tam olbrzymia beczka, nad którą od wieków bez ustanku migoce bladoniebieski płomień spirytusu, a zamiast ołtarzy bocznych wznoszą się posągi wszystkich grzechów i wszystkich nieszczęść trapiących ludzki rodzaj. Po jednej stronie: łakomstwo, nieczystość, fałszywe świadectwo, gniew, morderstwo, bluźnierstwo... po drugiej: zatruta krew, osłabione serce, popsute żołądki, rozstrojone nerwy, nędza i — szaleństwo, odzywające się w drugiem i trzeciem pokoleniu...

Zdawało się, że ten imponujący gmach, w którym połowa ludzkości kłania się duchowi piekielnemu, żą ta djabelska świątynia upadnie chyba wówczas, gdy załamią się fundamenta ziemi i że łoskot upadku pozbawi życia tych wszystkich, którzy jeszcze ocaleli przed zagładą.

Zdawało się, że 12 stycznia nie będzie nocy z powodu łun na niebie, a 13 go nie ukaże się słońce z powodu czarnej mgły... A tymczasem dziwna rzecz! nie spełniło się ani jedno z tych ponurych przewidywań... Wieczorem 12-go nawet nie zadrżała ziemia, zrana dnia 13 go weszło słońce, jak gdyby nie zdarzyło się nic w świecie.

„Na kwadrans przed zamknięciem szynków — mówił jeden pan — wyszedłem na ulicę zobaczyć, co też to będzie? Nie mogło mi się bowiem w głowie pomieścić, aby tak ważnemu wypadkowi społecznemu nie towarzyszyły jakieś nadprzyrodzone zjawiska. Uważałem nawet, że składam wielki dowód odwagi, chodząc w podobnej chwili po mieście, i oglądałem się, czy też ludzie oceniają mnie w sposób należyty?...

— Co to będzie — co to będzie?... myślałem.

W samej rzeczy na Krakowskiem Przedmieściu, niedaleko przesławnego „Karasia" zobaczyłem tłum. Zapewne już rozstępuje się ziemia?... Niestety nie!.. To tylko obalił się jakiś mniej szczęśliwy koń dorożkarski, co u nas nie stanowi żadnej osobliwości. Trochę uspokojony przeszedłem na drugą stronę ulicy i zajrzałem do kilku szynków. W dniu upadku Kartaginy kobiety z dziećmi rzucały się w płomienie, a mężczyźni zadawali śmierć jeden drugiemu. Ciekawa rzecz, w jaki też sposób wypowie się rozpacz z upadku szynków? Zaglądam w jedno okno: stoi w niem szereg pustych flaszek...

W głębi gościnnego salonu szynkarz spakowany do drogi, parę dam w kapeluszach *á la* Sara Bernhardt i kilku dosyć oberwanych jegomościów... To samo mniej więcej powtarza się w każdym innym zakładzie, z taką chyba różnicą, że w niektórych łamano, no prawda, mocno zużyte szynkwasy, może na opał. Co to jest? i jakby tu scharakteryzować fakt zamykania szynków?... Nie wygląda on na groźną i wspaniałą katastrofę w łonie natury... Nie jest też wstrząśnieniem społecznem.,. W ludziach, którzy odgrywają tu rolę ofiar, nie widać rozpaczy, a w świadkach ani śladu przerażenia. Nie jest to nawet pogrzeb. Jest to raczej przewidywane, a niezbyt wielkie bankructwo. Krótko mówiąc — kończy ów pan — zamknięcie szynków, zamiast być jakąś posępną lub złowrogą uroczystością, było raczej płaskim wypadkiem bieżącym. To nie szatan, który zleciał na samo dno piekieł, zionąc płomieniste przekleństwa; to był raczej jakiś nie zdecydowanego fachu jegomość, któremu kazano wyjść za drzwi... no, a on nawet się temu nie zdziwił."

Tak według naocznego świadka wyglądał upadek szynków, jedno z najniezwyklejszych zdarzeń, jakie widzieliśmy w Warszawie. Przez 14 następnych godzin łatwiej było o rozbicie kasy ogniotrwałej, aniżeli o kieliszek wódki. I dopiero o godzinie 2 po południu rozpoczęła życie nowa instytucya „Monopol".

„Sklepy te (piszemy o nich dla użytku potomności, bo współcześni znają je jak własną kieszeń), sklepy te — mówi inny sprawozdawca — wyglądają na prowincyonalne biura pocztowe, apteki, albo kasy. Wysokie przepierzenie z drucianej siatki dzieli je na dwie nierówne części. W obszerniejszej stoją butelki, w ciaśniejszej goście. Damy i panowie urzędnujący tutaj robią wrażenie ludzi dystyngowanych, którzy i które umieją grać na fortepianie i chorować na nerwy, do czego interesanci niejednokrotnie nastręczają im sposobność. Wszedłszy tam, zastałem ciżbę ludu, jak w miejscu cudownem. Gdy obsłużono wszystkich pełnoletnich i wszystkim małoletnim wytłómaczono, że nie mają prawa kupować wódki, przyszła kolej i na mnie. Prosiłem o najmniejszą ilość i za 7 kopiejek dostałem niewielką flaszeczkę, mieszczącą ze dwa kieliszki. Z napisu na etykiecie dowiedziałem się, że trunek trzyma 57-mą próbę i że za zwróconą flaszkę otrzymam 2 kopiejki."

W rezultacie — nowa wódka jest prawie o połowę tańsza i podobno bez porównania czystsza od dawnych tej kategoryi wyrobów. Ktoś jakoby zauważył, że od chwili zaprowadzenia monopolu ludzie pracujący przestali „poniedziałkować", czyli — po trudach niedzielnych odpoczywać w poniedziałek. Ów ktoś utrzymuje, iż tę pomyślną zmianę naszych obyczajów przypisać należy dwom powodom: *1-mo* lepszej wódce, która nie zatruwa i nie przyprawia o ból głowy, *2-do* brakowi szynków, w których ludzie, odebrawszy zapłatę, przesiadywali nietylko w niedzielę, lecz i w poniedziałek.

Wprowadzenie monopolu wpłynęło dodatnio na zmniejszenie żebraków ulicznych. Bardziej wtajemniczeni w tę sprawę utrzymują, iż jest to następstwo bardzo naturalne. Większość żebraków warszawskich należała do rzędu nałogowych pijaków, którzy każdą wyżebraną dziesiątkę przepijali w szynku, który uważali za stały dla siebie przytułek. Ze skasowaniem tych szynków, żebracy nie mają gdzie się podziać podczas dnia, włóczenie się zaś przez dzień cały po ulicach naraża ich na podróż do cyrkułu. Wobec tego żebranina uliczna zmniejszyła się znacznie.

KRONIKA.

Kraków, 1 lutego.

Następny numer naszego dziennika, ze względu na przypadające jutro uroczyste święto, wyjdzie dopiero w czwartek o zwykłej porze.

W kościele N. P. Maryi jutro we środę, dnia 2 b. m. w uroczystość N. P. Maryi Gromnicznej wykona chór męski Towarzystwa muzycznego pod czas ostatniej Mszy o godz. 12 w południe kolendy. Między innemi wykonane zostaną: „Jakaż to gwiazda", „Bóg się rodzi", „Anioł pasterzom mówił", Pan z nieba i z łona", „Christus" itd.

Na pomnik Kościuszki w Krakowie w dalszym ciągu złożono następujące wkładki: P. Józef Znamirowski, delegat Tow. wzaj. ubezp., składka z listy l. 274 — 100 złr.; urząd miejski w Andrychowie 15 złr.; dr. Józef Surzycki składka z listy l. 62 (32 rs. i 1 złr. 20 ct.) razem 41 złr. 91 ct.; p. Ludwik Kisielewski składka z listy l. 169 — 8 złr.; Kasa oszczędności w Drohobyczu 10 złr.

Uroczystość na cześć Elizy Orzeszkowej. W poniedziałek dnia 7 lutego b. r. odbędzie się uroczysty wieczór na cześć Elizy Orzeszkowej, staraniem Czytelni kobiet przy pomocy komitetu, złożonego z przedstawicielek wszystkich stowarzyszeń kobiecych.

Uroczystość ta ma mieć podwójny charakter. — Uczczenie zasłużonej autorki, wzbogacającej od kilkudziesięciu lat literaturę naszą dziełami niespożytej wartości, zarówno pod względem literackim, jak i etycznym, oraz zaznaczenie zrozumienia i zsolidaryzowania się kobiecego świata polskiego z zasadami i dążnościami, jakie tryskają promieniami światła z jej dzieł. Rozbudziła ona uczucie obywatelskie i pojęcie sprawiedliwości, miłość gorącą ojczyzny i pogardę dla karyerowiczowstwa. To też wszystkie kobiety, które czują się dziećmi ziemi ojczystej, obywatelkami społeczeństwa, do którego należą, strażniczkami świętych ognisk i ideałów: dobra, prawdy i swobody, powinny zebrać się razem, aby oddać hołd tej, która od paru pokoleń była wykonawczynią ich ducha, tak jak powinny zespolić się w pracy dla przyspieszenia celu, tak przepięknie przez autorkę „Marty" skreśloną, w pracy p. t.: W kwestyi równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej: „Nad otchłanią, w której głębiach niezliczone męczarnie i w niej dręczą się ciała i duchy milionów, widzę unoszącą się postać wielką i słodką, mądrą i dobrą, współczującą i czynną. Postać ta unosi się, znajduje się wszędzie: u kolebek dzieci, nad głowami pacholąt, u boku mężów, na polach, kędy potem oblewają się rolnicy, w zamkniętych ścianach, kędy z tajemnicami wiedzy i zawikłaniami myśli walczą uczeni; jest ona w domu, szkole, w warsztacie, w pracowni artysty i pisarza, wszystkie trudy podziela, wszystkie myśli rozumie, wszystkim dążeniom pomaga, oprócz tego dążenia, które wiedzie **do złotego cielca i do otaczającej go kałuży krwi i błota**. Jest to przygotowana przez walczącą kobietę XIX wieku kobieta apostołka i reformatorka, kobieta mędrzec i anioł wieku XX."

Cześć kobiecie, która tak wysokie — tak niedoścignione w pojęciu wielu — cele wysnuła z gorącego i prawego umysłu, jako drogowskaz dla rodaczek swoich. Cześć tę oddać jej należy jak najtłumniej, z jak największym zapałem przy sposobności, jaka się nastręcza.

Bilety na uroczyste przedstawienie znakomitego utworu dramatycznego „Westalka" na cześć Elizy Orzeszkowej — odbyć się mające dnia 7 lutego w teatrze miejskim — po cenach zwykłych nabywać można w Czytelni kobiet (ul. Szpitalna l. 7 I p.) codziennie między godz. 2 a 6 po poł., a począwszy od czwartku aż do dnia przedstawienia w kasie zamówień pani Fenzowej.

Zbliżenie się dziennikarzy słowiańskich w krajach austryacko-węgierskich. Od komitetu dziennikarzy czeskich, w skład którego wchodzą pp. Holeczek red. *Narodnich Listów,* Hovorka red. *Hlasu Naroda,* Toužimsky red. *Nar. Polityki* i Cejnek red. *Politik,* otrzymaliśmy zaproszenie do wzięcia udziału w zjeździe dziennikarzy słowiańskich w maju lub czerwcu b. r. w Pradze odbyć się mającym. Do powyższego zaproszenia dołączony jest projekt rezolucyi, która ma być uchwaloną na ewym zjeździe. W rezolucyi tej dano wyraz uciskowi Słowiańszczyzny, a zarazem nadziei, że Słowianie zwyciężą w walce z nieprzyjacielem odwiecznym ich bytu narodowego, od lat tysiąca pracującym nad ich zagładą. Aby ten cel osiągnąć, ślubują sobie oni nawzajem zapomnienie dawnych krzywd i uraz, nie sprawianie nowych, a pilne wyszukiwanie wszystkiego, coby ich łączyć mogło. Te cele da się o tyle łatwiej w czyn wprowadzić, o ile będziemy znać siebie i nawzajem się kochać. Rezolucya kończy się temi słowy: „W tej świętej chwili ślubujemy, że starać się będziemy o wzajemne poznawanie się, o rozprószenie wszelkich intryg i oszczerstw, i że czystem sercem miłować się będziemy, jak przystoi braciom i współbojownikom. Poznajmy się, kochajmy się i nie dajmy się!"

Wiadomości osobiste. Ks. biskup **Puzyna** powrócił wczoraj wieczór ze Lwowa.

Z uniwersytetu. P. Bruno Blumenfeld, rodem ze Lwowa, syn dyrektora krakowskiej filii Banku hipotecznego, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Szkołę analfabetów na Kleparzu zwiedził w niedziele dnia 23 i 30 stycznia r. b. radca szkolny i krajowy inspektor szkół p. Mieczysław Zaleski i wyraził zadowolenie z postępu uczniów w początkowem czytaniu i ze sposobu udzielania tej nauki, przy której nauczyciel używa ruchomego alfabetu i tablic do czytania druku, układu dyrektora szkoły, p. Aleksandra Pająka.

Do kasy Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej" wpłynęły w styczniu b. r. następujące kwoty: Kazimierz Mańkowski w Ciężkowicach 3 złr. 20 ct. na Białę. Na ogólne cele Towarzystwa: Prof. Celestyn Lachowski imieniem grona profesorskiego w Jaśle 10 złr., Janusz Szopin w Bukowsku 3 złr., Józef Rożałowski z Żywca jako wkładkę 1 złr.; zamiast powinszowań noworocznych pp.: Bandrowscy i Bujwidowie po 2 złr., Kolbe, Kotarbiński i Offmańscy po 1 złr.

Na rachunek Kół nadesłano: Koło I męskie w Krakowie 252 złr. 93 ct. jako resztę przynależnej zarządowi gł. kwoty 389 złr. 13 ct., Koło w Jordanowie 50 złr., Koło w Karwinie 10 złr.

Za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności: Koło w Jarosławiu 72 złr. 40 ct., w Zakopanem 20 złr., w Kałuszu 5 złr. 40 ct., w Stryju 36 złr. 50 ct., w Dobromilu 16 złr. 18 ct., Koło pań w Przemyślu 450 złr., Koło w Śniatynie 12 złr. 20 ct., oprócz tego zwróciło Koło za wieniec na pogrzeb ś. p. Asnyka 20 złr.

Z dzienników nadesłano: Administracya *Słowa Polskiego* na ogólne cele Towarzystwa 145 złr. 79 ct., administracya *N. Reformy* 42 złr. 60 ct. i na szkołę polską w Biały 208 złr. 88 ct., administracya *Czasu* na Białą 20 złr., administracya *Głosu Narodu* na Białą 6 złr. i na ogólne cele Towarzystwa 2 złr.

Pierwsza kadencya sądów przysięgłych w Krakowie rozpocznie się we czwartek dnia 3 b. m. Sądzone będą, o ile na razie wiadomo, następujące sprawy: dnia 3 lutego Jan Pakosz i spólnicy o zbrodnię rabunku; 4-go Józef Kadłubicki o ciężkie uszkodzenie ciała; 5 go Ludwika Stasińska o dzieciobójstwo; 7, 8 i 9-go Józef Lelek o morderstwo; 10-go Franciszek Czarnik o podpalenie; 11 go Marya Wilkosz o dzieciobójstwo; 12 go Wojciech Małocha o obrazę czci.

Ostatnie dwa wykłady popularne prof. dra Józefa Rosenblatta odbędą się w sali amfiteatralnej gimnazyum św. Anny w dniach 3 i 5 b. m., t. j. we czwartek i w sobotę o godzinie 7 wieczorem. Przedmiot wykładu: „Postępowanie w sprawach karnych i sądy przysięgłych.

Program koncertu Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie w piątek dnia 4 lutego w sali „Sokoła", jest następujący: Ryszard **Wagner**: 1. „Rienzi": *a)* Uwertura, wykona orkiestra; *b)* Introdukcya i modlitwa z V aktu, odśpiewa Aleksander **Bandrowski** z towarzyszeniem orkiestry. 2. „Lohengrin" *a)* Wstęp, *b)* Antrakt z III aktu, wykona orkiestra; *c)* Opowiadanie Lohengrina, odśpiewa Aleksander Bandrowski z towarzyszeniem orkiestry. 3. „Tannhäuser", uwertura, wykona orkiestra. 4. „Walkyrye", Pieśń miłosna, odśpiewa Aleksander Bandrowski z towarzyszeniem orkiestry. — Początek o godzinie pół do ósmej wieczorem. — Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański, l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Z Towarzystwa muzycznego. Bilety do krzeseł na piątkowy koncert Towarzystwa wszystkie wyprzedane.

Zmarli. Z Brzeżan donoszą, iż zmarł tam prezes Rady powiatowej Franciszek **Wolfarth**.

Słuszne żądanie. Komisya budżetowa Sejmu galicyjskiego zajmuje się obecnie sprawą podwyższenia płac urzędników Wydziału krajowego. Funkcyonaryusze innych instytucyj, podległych Wydziałowi krajowemu, nie znaleźli we wniosku tym dla siebie także nadziei polepszenia bytu, choć dola ich również bardzo jest ciężka. Czują się oni, zupełnie zresztą słusznie, **pokrzywdzeni**, gdyż o nich zapomniano zupełnie, kiedy inni doczekają się może wreszcie znośniejszych warunków życia. I oni pracują, i na ich barkach ciąży nieraz wielka odpowiedzialność wobec społeczeństwa i kraju, ich stanowisko wymaga także prawdziwego poświęcenia się dla dobra ogółu; ze szkodą nieraz dla własnych rodzin targają wśród pracy swe siły i zdrowie. Dlaczegóż więc o nich zapominać? Gdy się i tym ludziom ich byt poprawi, gdy nie będą narażeni na dotkliwą nieraz troskę o chleb dla swych rodzin, toż i praca ich będzie bezsprzecznie o wiele produktywniejszą i intenzywniejszą. Że ważne nieraz bardzo w rękach tych ludzi, dziś zapomnianych, spoczywają zadania, dość wspomnieć szpitale i inne o szerszym humanitarnym i społecznym zakresie działania instytucye krajowe.

Proszeni o to, zabieramy głos w tej sprawie w nadziei, że komisya budżetowa naszego Sejmu uwzględni słuszne żądania ludzi biednych i zająć się zechce podwyższeniem płac nietylko urzędników Wydziału krajowego, **lecz także i funkcyonaryuszów władz, temu Wydziałowi podległych**.

Spółka złodziejska, której specyalnością było wykradanie paletotów i futer z przedpokojów i ostatniemi czasy popełniła bardzo wiele kradzieży, została nareszcie wyśledzoną. Moses Gruebel poświęcał się temu fachowi, a skradzione przedmioty sprzedawał trzem tandeciarzom żydowskim. Sprzedawał, przyznać trzeba, tanio, n. p. futro wartości 80 złr., oddawał za 5 złr. Wszyscy czterej przemysłowcy są już pod kluczem, a odebraną garderobę zwraca policya właścicielom. Poszkodowani winni zgłosić do biur policyi pod Zamkiem.

Samobójstwo. We Lwowie, w przystępie obłąkania, wyskoczył z drugiego piętra domu przy ulicy Unii Lubelskiej Wiktor Lewicki, oficyał rachunkowy sądu apelacyjnego, i po kwadransie cierpień umarł. Liczył zaledwie 33 lata.

Pożary w kraju. Wedle statystyki, zaprowadzonej przy krajowym Związku ochotniczych straży pożarnych, kraj nasz nawiedziło w r. 1897 pożarów 828. Spaliło się 1445 domów mieszkalnych, 1880 innych budynków, oraz 13 ludzi. Szkoda ogólna wynosi 1,385.435 złr., z czego ubezpieczono 619.491 złr. Między powodami wybuchu powyższych pożarów znajdujamy: 106 podpaleń, 38 wypadków wskutek wadliwej budowy kominów i ognisk, 110 wypadków spowodowanych nieostrożnością i 29 wypadków od pioruna. W 545 wypadkach przyczyna niezbadana.

Awantury z oficerami w Styryi. W sobotę wieczorem w kasynie w **Marburgu** zdarzyła się gwałtowna awantura pomiędzy studentem medycyny Attgedenerem i porucznikiem dragonów Wescherem v. Piberan. Gdy student zwrócił się z ostremi wyrazami do oficera, ten uderzył go w twarz. Attgeneder odpowiedział policzkiem a porucznik wydobył szablę i ciął go; zranił go zresztą tylko bardzo lekko. Jednocześnie inny oficer dragonów stanął we drzwiach i krzyczał głośno: „Niech żaden z mężczyzn nie śmie tu ani wchodzić, ani wychodzić!" Wskutek tego wśród publiczności zapanowało wielkie oburzenie przeciwko oficerom. Wymyślano im głośno, a nazajutrz wielu członków wystąpiło z kasyna, oświadczając, że nie chcą mieć z niem nic wspólnego dotąd, dopóki do klubu należą oficerowie. Wczoraj po południu w ujeżdżalni odbył się **pojedynek** na pistolety pomiędzy studentem a oficerem. Przy pierwszej wymianie kul Attgeneder **trafiony w płuca upadł** — i w kilka chwil wyzionął ducha.

Bal polski w Petersburgu odbył się 30 stycznia ze zwykłem powodzeniem. Tańczyło przeszło 200 par; dwie orkiestry grały do tańca. Na balu było kilku przedstawicieli świata dyplomatycznego i arystokracyi, w tej liczbie ks. Radziwiłł, hr. Wielopolski i inni.

Huragan nad Wiedniem wczoraj osiągnął punkt kulminacyjny. Wicher dął z taką siłą, że nic mu się prawie oprzeć nie mogło W mieście rozlegała się dzika melodya burzy. Okna i drzwi domów wyrywał szalony huragan, a tak ruchliwe zwyczajnie ulice Wiednia świeciły pustką, bo wychodził z domu ten tylko, kogo zmuszały do tego obowiązki lub interesa. Towarzystwo ratunkowe miało z powodu burzy zdwojoną czynność, gdyż wiele bardzo było wypadków pokaleczenia przechodniów odłamkami dachów, gzemsów i szyb, któremi wiatr z ogromną siłą miotał. Temperatura mimo wichru panuje stale ciepła, prawie wiosenna. Znaczna ilość pięknych budowli wiedeńskich przedstawia smutny widok, gdyż stoją one jakby odrapane i prawie ogołocone ze swych pysznych architektonicznych ozdób.

Ze Znajmu donoszą również, że i w tem mieście oraz jego okolicy burza zrządziła znaczne szkody.

Komisya kolonizacyjna, jak donoszą z Poznania, zakupiła od Polaka Kowalskiego wieś Sarbinowo pod Łopiennem. Była to ostatnia w owej okolicy posiadłość w ręku polskiem, obecnie polskie miasteczko Łopienno otoczone jest wkoło morzem kolonij niemieckich.

Petersburski oszust. Do Grodna przybył nieznany tam pułkownik w towarzystwie kobiety i małego chłopczyka. Zamieszkał w hotelu Europejskim i zaraz po przybyciu zaczął odwiedzać wybitniejsze osobistości, którym opowiadał, że w drodze z Warszawy zgubił pugilares i prosił o pożyczkę. Udało mu się istotnie zebrać kilkadziesiąt rubli. Ponieważ w hotelu nie chciał złożyć paszportu i zachowywał się wogóle podejrzanie, policya zaczęła go śledzić, a w końcu aresztowała na dworcu kolejowym w chwili, kiedy chciał odjeżdżać, Okazało się, że mniemanym pułkownikiem był karany kilkakrotnie i pozbawiony przywilejów oszust Tretiakow.

Monolog o mądrym krawcu. „Mam zaszczyt przedstawić się łaskawym moim słuchaczom: Jestem Kocio X., kontrolor świeżego powietrza, a w miesiącach letnich dożywotni członek kółka poobiedniego przy stoliku w kawiarni, członek honorowy towarzystwa wzajemnego nieoddawania pożyczonych pieniędzy i t. p. Wszystkie te obowiązki, ciążące na mnie, jako na mieszkańcu wielkiego miasta, sprawiają, że znam świat i jego sprawy na wylot. Dotychczas pochlebiałem sobie, że nic mnie w zdumienie wprawić nie może, albowiem, jak ów Ben Akiba, mógłbym powiedzieć: „Wszystko już było, a raczej ja już wszystko widziałem". Tymczasem stała się rzecz niesłychana! Jak wpadłem w zdumienie dziś rano, tak dotychczas ze zdumienia wyjść nie mogę. Sprawcą zaś mego zdumienia był krawiec, człowiek od **nożyc i naparstka**. Oto posłuchajcie: Dowiedziałem się, że nowy, nieznany dotychczas krawczyna, otworzył pracownię. Idę tedy do niego i rzekę:

— Panie, pragnę poprzeć pańskie usiłowania. Każ mi pan zrobić trzy garnitury, dwa palta i kołnierz na futrze.

— Pan dobrodziej zostawi zadatek?

— Ja i zadatek? Mój panie, niedaleko zajedziesz w ten sposób!

A na to mój krawiec:

— Hm... daruje szanowny pan, że zasięgnę informacyj, bo ja pana nie znam.

Dobrze. Niech zasięga informacyj. Nazajutrz, t. j. dziś rano, powracam do mego krawca.

— Cóż — pytam — zasięgnąłeś pan informacyj?

— A tak — odpowiada — i dlatego ubrania robić panu nie mogę, bo już pana znam.

Wyszedłem i, jak się wyżej rzekło, wpadłem w zdumienie! Co za świat! Co za czelność! Raz odmawia mi kredytu, bo mnie nie zna, drugi raz — bo mnie zna! Słyszeliście o czemś podobnem?"

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Bolesława Gidlewskiego z Sokala do Brodów.

Repertoar teatru miejskiego.

We **środę** 2 lutego o godzinie 3 po południu: „Kozioł ofiarny", krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 5). Przedstawienie popularne.

O godzinie 7 wieczorem: „Zimowa powieść", dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Flotowa (po raz 7).

We **czwartek** 3 lutego: „Dama kameliowa", dramat w 4 aktach Al. Dumasa (syna) po raz 2.

W **piątek** 4 lutego: „Ucieczka", komedya w 3 aktach przez Brieuxa (po raz 3). Przedstawienie popularne.

W **sobotę** 5 lutego: „Wojna podczas pokoju", komedya w 5 aktach Mosera i Schönthana (po raz pierwszy).

W **niedzielę** 6 lutego o godz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gopla. (Przedstawienie popularne).

O godzinie 7 wieczorem: „Romeo i Julia", tragedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz 6).

Dział ekonomiczny.

Kraków, 31 stycznia.

Rezultaty dokonywanych w ubiegłym tygodniu obrotów są poniekąd zadowalniające, a ożywiony ruch na giełdzie zdradzał stałą tendencyę. Z początkiem tygodnia było stanowczo usposobienie nieprzyjazne i przeważała niechęć do wszelkich operacyj, ile że wiadomości z Pragi, jakoteż z Paryża, nie dozwalały usunąć obawy pewnej komplikacyi. Zajścia na Wschodzie azyatyckim, stuletni układ dzierżawny z rządem chińskim, który w pierwszej chwili wywołał tyle zadowolenia, ile wyrazów uznania, doznał nieco odmiennej oceny, gdy z dążności różnych mocarstw okazało się coraz silniejsze współzawo-

dnictwo. Wystąpienie Japonii nie zdołało zainteresować Europy w tym stopniu, co jasne usiłowania Anglii i Rosyi, zdążające do pokrzyżowania wzajemnych planów. Rosya objęła gwarancyę pożyczki chińskiej, a teraz, gdy Anglia stawia do dyspozycyi Chin nowe kapitały, współzawodniczy znowu rubel z funtem szterlingiem, lecz daremnie, gdyż Anglia zakończyła już w tej mierze wszelkie układy. Widok tej wojny na terytoryum finansowem przypomina w zupełności walki stoczone w Europie w latach 1885—1890, których ofiarą nie padło wprawdzie życie ludzkie, lecz zrujnowane zostały majątki.

Wszelkie te polityczne troski ustąpiły jednakowoż później, a na giełdzie objawiać się poczęła pewna chęć do interesów. Powodem był fakt, iż zaraz przy rozpoczęciu prolongacyi końcomiesięcznej dał się czuć dotkliwy brak sztuk niektórych walorów; nastąpiły przeto transakcye pokryć, czemu sprzyjała nader tania stopa reportowa. Z chwilą wreszcie, gdy giełdę doszła wiadomość, iż układy, dotyczące wiedeńskiej pożyczki gazowej zostały z Bankiem niemieckim w Berlinie zakończone, owiał giełdę korzystny prąd zwyżkowy, ile że, zdaniem ogółu, doszłe układy należałoby uważać również za ukończenie kwestyi wiedeńskiego tramwaju. Z uwagi, iż Bank niemiecki przywiązuje sobie do sprawy tramwajowej wielkie nadzieje, podczas gdy sfinansowanie pożyczki gazowej nie przedstawia szczególnych korzyści, trudno byłoby przypuszczać, aby zastępca niemieckiego Banku zaniechał zastrzeżenia sobie pewnych ustępstw, będących konsekwencyą tej zawiłej sytuacyi.

Tej też okoliczności przypisaćby należało dokonanie licznych operacyj w walorach, mających związek z kwestyą tramwajową, oraz silniejszą zwyżkę kursów, która też oddziałała natychmiast na cały targ, w szczególności zaś na akcye tramwajowe, elektryczne oraz Alpiny.

W przeciwieństwie do naszego targu objawiała się tendencya giełdy berlińskiej, gdzie akcye górnicze oraz węglowe ucierpiały pod wpływem spadku kursu. Zdaniem ogółu, prąd ten wywołały operacye tendencyjne, mające na celu wyparcie kapitalistów prywatnych z zaangażowań w walorach górniczych.

Z targu walorów, stale się procentujących należałoby w pierwszej linii poruszyć kwestyę opodatkowania walorów węgierskich. Operacye zamiany, o których niedawno wspominaliśmy, nie przybrały wprawdzie do tej chwili znaczniejszych rozmiarów, jednakowoż nie może ulegać wątpliwości, iż pozbywanie się walorów węgierskich przez posiadaczy austryackich, trwać będzie nadal, jeśli rządy w kwestyi podatku rentowego nie dojdą do racyonalnego układu. Nie należy przypuszczać, iż uregulowanie tej kwestyi natrafićby mogło na przeszkody nie do przezwyciężenia, a ministerstwo finansów już ze względu na interes austryackich posiadaczy, winno być skłonne do pewnych ustępstw. Ważnem jest, aby sprawy tej nie odraczano, lecz rychło ją uregulowano, zanim obie strony poniosą dotkliwe szkody.

Na targu pieniężnym panuje zupełny spokój. a o ile gotówka jest w silnem zaofiarowaniu, o tyle daje się odczuwać brak wszelkiego zapotrzebowania.

Rezerwa banknotów, wolnych od podatku, wzrosła znów o przeszło 20 milionów i wykazuje poważną kwotę 71·4 miliona złr. *A. U.*

Wiec rolniczy. Wiec rolników powiatu przemyskiego, zwołany przez oddział Towarzystwa gospodarczego, odbył się 28 bm. w Przemyślu w sali „Sokoła" w celu zaradzenia nędzy, jaką dotknięty został stan rolniczy wskutek klęski nieurodzaju i w celu obmyślenia sposobów, zdążających do polepszenia bytu rolników. Wiec był bardzo liczny: wzięło w nim udział przeszło dwustu włościan, Polaków i Rusinów, kilkunastu księży obu obrządków, jak również liczne grono obywateli z okolicy. Ponadto przybyli na wiec umyślnie ze Lwowa: ks. Adam Sapieha, poseł do Sejmu dr. Czajkowski, a wzięli również w nim udział ks. infułat Wołoszyński i hr. Krasicki.

Obradom przewodniczył ks. Władysław Sapieha. Sprawę klęski nieurodzaju w roku zeszłym referował włościanin Kmieć, domagając się od rządu, aby pospieszył z wydatną pomocą dla ludności zagrożonej głodem. Rezolucyę tę uchwalono po poparciu jej ze strony dra Czajkowskiego, który podniósł, że według przybliżonych obliczeń szkoda, jaką poniósł przez nieurodzaj jedynie powiat przemyski, wynosi złr. 300.000, a tymczasem rząd na całą Galicyę przeznaczył tylko 300.000 złr., z czego na przemyskie wypadałoby coś około 20.000 złr. — W dalszym ciągu uchwalono: Na wniosek ks. Węgrzynowicza domagać się, aby egzekutorowie ze względu na klęskę nieurodzaju postępowali oględniej z ludem, na wniosek zaś Błahuta, aby wystosować do Sejmu petycyę o bezzwrotne wsparcia.

W sprawie rewersów demolacyjnych postanowiono odnieść się do Koła polskiego, aby ono poczyniło starania u ministra wojny o ich zniesienie. W sprawie opustów podatkowych uchwalono, aby one przyznawane były i w tych wypadkach, gdzie szkoda jest mniejszą nawet niż dwie trzecie. W sprawie wynagrodzenia za podwody, dostarczane przez gminy dla wojska, uchwalono udać się do rządu, a równocześnie i do Sejmu o poparcie, ażeby podwyższyć wynagrodzenie za podwody i aby ich dostarczeniem nie trudnili się przedsiębiorcy, ale gminy. Domagano się również zniesienia ustawy o zarazie pyskowo-racicowej. W razie wybuchu zarazy nie powinno się zamykać całych powiatów, co utrudnia handel, ale tylko dotkniętą od zarazy miejscowość. Wreszcie uchwalono wnioski w sprawie uregulowania Sanu od Przemyśla do Medyki i postanowiono udać się do Sejmu, aby już z wiosną rozpoczęte były roboty.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 1 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej ponownie wybrani zostali: prezesem dr. Marchwicki, zastępcą Piepes-Boratyński.

Stanisławów, 1 lutego. Umarł tutaj dyrektor gimnazyalny Jan Kerekjarto.

Brzeżany, 1 lutego. Umarł tutaj prezes Rady powiatowej Franciszek Wolfahrt.

Przemyśl, 1 lutego. Dzisiaj wypuszczono z aresztów 150 robotników, uwięzionych przy sposobności ostatniego wiecu, zwołanego przez Kozakiewicza.

Wiedeń, 1 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora uniwersytetu w Insbruku dra Wł. Łukasiewicza, zwyczajnym profesorem dermatologii przy Uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń, 1 lutego. Minister handlu zamianował krajowe komisye dla wystawy paryskiej w roku 1900 dla Moraw, Śląska i Bukowiny. Przewodniczącymi tych komisyj mianowani zostali namiestnicy, względnie prezydenci odnośnych krajów, nadto dla Moraw dwóch, dla Śląska i Bukowiny po jednym zastępcy. Komisya morawska liczy 85, śląska 74, a bukowińska 11 członków. W komisyi śląskiej znajduje się tylko trzech Polaków, pp.: Jerzy Cieńciała, rolnik z Mistrzowiec, Alfred Fijałkowski, właściciel fabryki papieru w Bielsku i Teodor Morawski, dyrektor państwowej szkoły przemysłowej w Opawie.

Wiedeń, 1 lutego. *Reichswehr* donosi z Budapesztu, że konferencye ministrów obu połów monarchii nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ponieważ nie przyszło pomiędzy nimi do zgody na punkcie zasadniczego rozstrzygnięcia, czy deputacya kwotowa ma, lub nie, zostać zwołaną. Przytem austryacki prezydent ministrów nie mógł br. Banffy'emu stanowczo oświadczyć, kiedy Rada państwa będzie zwołana, i czy jest nadzieja, że uchwali odnośne przedłożenia ugodowe. — Rząd węgierski czekać będzie na tę chwilę, kiedy rozpocznie obradować, zdolny do przeprowadzenia akcyi ugodowej, parlament austryacki, aby rozpocząć na nowo rokowania z gabinetem przedlitawskim.

Wiedeń, 1 lutego. Wczoraj skazano w sądzie tutejszym dla przekroczeń prasowych kilkunastu posłańców publicznych i innych osób na karę po 1 do 3 złr. za niedozwolone kolportowanie i sprzedaż uliczną nadzwyczajnych dodatków do gazet w dniu upadku gabinetu hr. Badeniego.

Praga, 1 lutego. *Politik* donosi, że Rada państwa będzie zwołaną w pierwszych dniach marca.

Berlin, 1 lutego. *Leipziger N. Nachrichten* donoszą, że stan zdrowia ks. Bismarka jest bardzo zadowalniający. Książę pilnie śledzi przebieg wypadków na wschodzie i jest zdania, aby Niemcy nie sprzeciwiały się pod żadnym pozorem kandydaturze ks. Jerzego greckiego na generał gubernatorstwo Krety. Wedle przekonania eks kanclerza, Niemcy powinny iść z Rosyą ręka w rękę w Turcyi i Azyi wschodniej. Jeśli Niemcy porozumieją się z Rosyą, to obydwa te państwa będą w możności narzucić całej Europie swą wolę.

Berlin, 1 lutego. Kanclerz ks. Hohenlohe zasłabł wskutek przeziębienia i lekarze kazali mu kilka dni pozostać w łóżku.

Berlin, 1 lutego. Parlament uchwalił wczoraj podwyższenie pensyi kanclerza państwa wszystkiemi głosami przeciw głosom posłów należących do stronnictwa socyalno-demokratycznego, wolnomyślnego, oraz południowoniemieckiej partyi ludowej. Ks. Hohenlohe pobierać będzie obecnie 100.000 marek pensyi rocznie.

Berlin, 1 lutego. *Localanzeiger* donosi, iż między naczelnym prezesem Prus wschodnich, hr. Wilhelmem Bismarkiem, drugim synem ekskanclerza, a starszym radcą prezyd. Maubachem, odbył się pojedynek z powodów osobistego zatargu. Maubacha, który odniósł ranę w tym pojedynku, przeniesiono do ministerstwa.

Londyn, 1-go lutego. *Times* ogłasza *interview* swego paryskiego korespondenta z byłym prezydentem ministów austryackich, hr. K. Badenim, w którym tenże oświadcza, iż przyczyną jego ustąpienia była ta okoliczność, że za mało umiał lawirować między energicznem postępowaniem a ustępstwami.

Poznań, 1 lutego. Z Babimostu donoszą, iż przy ściślejszych wyborach posła do Sejmu pruskiego w miejsce zmarłego hakatysty Tiedemanna otrzymał ks. prałat Enn 122 głosy, a dyrektor Staudy 244 głosy; ten ostatni zatem wybrany.

Petersburg, 1 lutego. Ministerstwo spraw wewnętrznych oddało do decyzyi synodu ważną dla szkolnictwa kwestyę, czy osoby świeckie mogą wykładać religię w szkołach początkowych.

Minister spraw wewnętrznych udzielił „trzeciego ostrzeżenia" gazecie *Sybir* — w osobie jej redaktora i wydawcy Konstantego Michajłowa. Minister powołuje się na szkodliwy kierunek polityczny tej gazety.

Moskwa, 1 lutego. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w gmachu opery Sołozownikowa. Ogień ogarnął wnętrze amfiteatru; do sceny nie dopuściła go żelazna kurtyna. Ośmiu strażaków ogniowych odniosło przy gaszeniu pożaru ciężkie skaleczenia.

Rzym, 1 lutego. Zakończył się tutaj proces rozwodowy malarza Falchi'ego, który uwiódł ks. Elwirę Burbońską.

Z Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 1 lutego. Zapowiedziane na godzinę 10, rozpoczęło się dzisiejsze posiedzenie sejmowe dopiero o godz. 11. Po odczytaniu spisu petycyj, odpowiadał komisarz rządowy hr. Łoś na interpelacye: Szweda, Cieleckiego i Ostapczuka, a nadto na interpelacyę Wójcika w sprawie kontroli sanitarnej bydła, pochodzącego z zagranicy.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie Wydziału kraj. o zezwolenie Radzie powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 złr., — do komisyi administracyjnej.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o stanie szkół średnich. Cztery końcowe wnioski komisyi, wzywające Radę szkolną o założenie nowej szkoły realnej i gimnazyum, które by zapobiegły przepełnieniu gimnazyów w Tarnowie i Rzeszowie, i o przekształcenie paralelek gimnazyów w Krakowie i we Lwowie na samoistne gimnazya, nadto wnioski o utworzenie z funduszów krajowych stypendyów dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich i wezwanie rządu o przyczynienie się do takich stypendyów; wreszcie wniosek, wzywający rząd, ażeby „naukę historyi kraju rodzinnego" uczynił obowiązkową, — uchwalono bez dyskusyi.

Rezolucye Zajączkowskiego opiewające: „Wzywa się rząd, aby przyspieszył budowę gmachu dla paralelek ruskich w Kołomyi" i drugą: „Wzywa się rząd, aby za pomocą stypendyów ułatwił kandydatom uzyskanie w uniwersytetach krajowych docentury dla języka ruskiego" — uchwalono.

Oba wnioski Wójcika: o zniesienie mundurków szkolnych i zmianę tytułu „historyi kraju rodzinnego" na „historyę polską" — odrzucono.

Natomiast uchwalono oba wnioski Bernadzikowskiego: wezwanie rządu o przestrzeganie warunków hygienicznych w szkołach średnich, i o zakładanie szkół średnich w miejscach dogodnych dla ludności włościańskiej.

W dalszym ciągu przystępuje Izba do obrad nad wnioskiem Barwińskiego o obowiązkowej nauce języka ruskiego w szkołach średnich. W dyskusyi zabiera głos Barwiński i dziękuje za pomyślne załatwienie tej sprawy. (Zob. artykuł p. t. „Język ruski w szkołach średnich; *przyp. red.)*

Madeyski, jako sprawozdawca komisyi zaznacza, że przez załatwienie pomyślne wniosku Barwińskiego Sejm nasz daje równocześnie wyraz szczerego współdziałania ze stronnictwami autonomicznemi w Radzie państwa, które wbrew centralistycznym formułom dążą do załatwienia spraw językowych w sejmach. *(Huczne oklaski.)*

Następnie w dyskusyi szczegółowej uchwalono wszystkie wnioski komisyi.

Z porządku dziennego uchwalono na wniosek komisyi gospodarczej wniosek Styły o licencyonowaniu buhai gminnych. (Sprawozdawca Schnell.)

Na wniosek tejże komisyi udzielono 2000 złr. rocznej subwencyi Towarzystwu hodowców czerwonego bydła w Krakowie.

Załatwiono potem przychylnie kilka wniosków komisyi prawniczej. (Sprawozdawca Klemensiewicz.)

Odesłano do Wydziału krajowego sprawozdanie komisyi gospodarczej z petycyi krakowskiego Towarzystwa rolniczego o subwencyę na założenie zimowej szkoły rolniczej w zachodniej części kraju.

Odstąpiono rządowi do przychylnego załatwienia petycyę powiatu tarnobrzeskiego o ulgi podatkowe z powodu klęsk elementarnych.

Następnie załatwiono kilka spraw pomniejszych w myśl wniosków komisyi gminnej i petycyjnej.

Interpelacye zgłosili: Krempa w sprawie nieporozumień konkurencyjnych przy obwałowaniu Wisły w gminie Surowa w powiecie mieleckim.

Potoczek w kwestyi propinacyjnej.

Wnioski zgłosili:

Małachowski w sprawie odszkodowania gmin za spełnianie spraw poruczonego zakresu działania.

Średniawski o zalesienie nieużytków pastwiskowych i leśnych.

Następne posiedzenie Sejmu we czwartek.

Lwów, 1 lutego. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad sprawą polepszenia płac urzędników Wydziału krajowego i uchwaliła budżety niższych szkół rolniczych. Przyjęcie wniosków Wydziału w sprawie polepszenia płac jest zapewnione.

Obradowały także komisye: administracyjna, komasacyjna i wyborcza. W komisyi wyborczej wniosek dra Jabłońskiego o powiększenie liczby posłów z miast, ma poważne szanse przyjęcia.

Na posiedzeniu komisyi komasacyjnej obecny był delegat ministerstwa rolnictwa Beck. Ustawa komasacyjna ma warunki przyjęcia.

Z Sejmów krajowych.

Praga, 1 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu czeskiego obradowano nad kilkoma przedłożeniami ekonomicznej natury, przyczem wykazały się dawne przeciwieństwa między centralistycznemi zapatrywaniami Niemców, a autonomicznemi Czechów.

Posłowie niemieccy, między innemi, domagali się, aby zastrzeżono władzom centralnym państwa decydujący wpływ na zarząd szkół krajowych.

Namiestnik hr. Coudenhove odpowiedział na dwie interpelacye, wniesione ze strony czeskiej, w tym duchu, że wydał polecenie, aby władze popierały mniejszości czeskie w okręgach niemieckich i że ze swojej strony uczyni wszystko, aby poprzeć usiłowania posłów czeskich, skierowane do uspokojenia umysłów w Czechach.

Wiedeń, 1 lutego. W sejmie dolno-austryackim postawił p. Kolisko i tow. wniosek, aby język niemiecki uznano za jedyny urzędowy we wszystkich władzach autonomicznych Dolnej Austryi.

Praga, 1 lutego. Rieger i Pradt(?) udają się do Wiednia w celu wzięcia udziału w konferencyi z wybitnemi osobistościami rządowemi w kwestyi rozporządzeń językowych.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wniosą posłowie niemieccy interpelacyę w sprawie sądu obwodowego w Trutnowie.

Strejk studentów.

Wiedeń, 1 lutego. Ponieważ rząd nie cofnął rozporządzenia co do zakazu noszenia odznak burszowskich, przeto studenci tutejszej politechniki postanowili na wykłady nie uczęszczać w myśl postanowień wiecu w Litomierzycach. Przed rozpoczęciem wykładów udała się deputacya studentów do poszczególnych profesorów, prosząc ich, aby wstrzymali prelekcye. Profesorowie odrzekli, że jako urzędnicy państwowi do prośby tej zastosować się nie mogą, i rzeczywiście ukazali się w aulach. Tam przyjęto wielu z nich okrzykami *Heil!*, lecz następnie nie pozwolono im przyjść do słowa, gdy chcieli rozpocząć wykłady. Gdy prof. Sobotka opuszczał salę, krzyczano doń: *Gehen Sie nach Prag!*

Wiedeń, 1 lutego. Na uniwersytecie panował dziś rano spokój. Skoro jednak słuchacze uniwersyteccy dowiedzieli się o tem, co się dzieje w politechnice, postanowili także zastrejkować. Mają się do nich przyłączyć również słuchacze akademii rolniczej i instytutu weterynarskiego.

Słowiańscy studenci uchwalą na dzisiejszym wiecu, uczęszczać dalej na wykłady.

Wiedeń, 1 lutego. Jutro odbędzie się konferencya rektorów uniwersytetów i politechnik dla naradzenia się nad sytuacyą, wytworzoną przez strejk studentów niemieckich.

Praga, 1 lutego. Na tutejszej politechnice niemieckiej studenci nie uczęszczają na wykłady, w uniwersytecie zaś niemieckim odbywają się wykłady tylko na wydziałach: medycznym i filozoficznym, wobec garstki studentów, należących do stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Na wykładzie prof. Sauera przyszło do demonstracyj.

Berno, 1 lutego. Studenci niemieccy tutejszej politechniki postanowili jutro odbyć konferencyę co do stanowiska, jakie zająć mają wobec uchwał wiecu w Litomierzycach. Dziś odbyły się jednak wykłady w politechnice.

Insbruk, 1 lutego. Słuchacze tutejszego uniwersytetu postanowili na wykłady nie uczęszczać i zawiadomili o tem postanowieniu swych kolegów w Wiedniu i Pradze.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 1-go lutego. Sensacyę zrobił artykuł Ribota, zamieszczony w dzienniku *Radical*, a wymierzony przeciwko ministrowi kolonij p. Lebon z powodu złego obchodzenia się z Dreyfusem i jego żoną. Ribot uważa za rzecz niesłychaną, że pani Dreyfus otrzymuje tylko w odpisach listy nieszczęśliwego więźnia, a nie w oryginale. Ribot kończy apostrofą do ministra kolonij, wzywając go, aby był dla Dreyfusa „dozorcą więziennym, a nie katem i dręczycielem kobiet".

Paryż, 1 lutego. Jak słychać, Esterhazy prosił ministra wojny, aby mu pozwolono ścigać sądownie swych oskarżycieli, jako oszczerców.

Paryż, 1 lutego. Od kilku dni krąży tu bardzo sensacyjna pogłoska, że generał Billot ma ustąpić ze stanowiska ministra wojny, a na jego miejsce mianowany będzie generał Brugère, były szef sztabu. Po usunięciu się Billota, prawdopodobną także byłaby dymisya obecnego szefa sztabu generalnego gen. Boisdeffre, o którym tak wiele mówiono w ostatnim czasie z powodu sprawy Esterhazy'ego. Pogłoska ta zdaje się być jednak co najmniej przedwczesną; w każdym razie godną jest zaznaczenia, jako charakterystyczny objaw, będący w związku z obecną sytuacyą.

Rzym, 1 lutego. Podsekretarz stanu hr. Borin w zastępstwie ministra spraw zagranicznych oświadczył w Izbie deputowanych w odpowiedzi na odnośną interpelacyę, że ani włoski wojskowy *attaché*, ani żaden członek ambasady włoskiej nie miał nigdy żadnych stosunków z Dreyfusem.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Ostrzeżenie.

Od pewnego czasu krążą po Krakowie nieuzasadnione i złośliwe wieści ubliżające honorowi i czci p. **Włodzimierza Zarewicza.**

Jako zastępca prawny tegoż ostrzegam, że każdego, ktoby podobne wieści rozszerzał lub je powtarzał, jako oszczercę sądownie ścigać będę.

Kraków, 15 stycznia 1898. (290—1)

Dr. Csesznák Feliks.

Do niniejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów miejscowych numer okazowy pisma z obrazkami p. t. „Polak" i pisemka dla młodzieży p. t. „Gwiazdka", w Krakowie wychodzących; zaś dla zamiejscowych broszurę p. t. „Głos przestrogi dla naszych politycznych melemanów", napisaną przez Jerzego Kraskowskiego. 291

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 1 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	60
„ „ srebrna	102	55
4% renta austryacka złota	122	40
4% „ „ koronowa	102	90
4% „ węgierska złota	121	40
4% „ „ koronowa	99	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	931	—
„ kredytowe	365	40
Londyn	120	05
Marki	58	72
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	35
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	154	—
Losy tureckie	59	80
Akcye Anglobanku	163	75
„ Unionbanku	305	—
„ Bankverein	266	—
„ Laenderbanku	220	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	301	—
„ „ Południowej	80	75
„ „ Elbethal	265	50
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	344	—
„ „ Alpine	149	—
„ Tureckie Tabaczne	136	—
Ruble	127	57

Berlin, 1 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	20
Krótki Wiedeń	170	10
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	216	25
4% Listy Polskie	100	50
Renta włoska	94	30
Akcye kredytowe austryackie	229	75
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 1 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	57
Żyto na wiosnę	8	69
Owies na wiosnę	6	63
Kukurudza	5	48

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 1 lutego 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	97	85
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	65	97	15
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	75	27	75
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	375	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	212	75	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	298	50	300	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.